

Jarosław Centek, *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer 1866–1936*, Kraków 2006.

Osobę gen. Hansa von Seecka zaliczyć trzeba w Polsce do grona mniej znanych postaci niemieckich kół wojskowych XX wieku. Tym bardziej z nie-

ukrywaną satysfakcją przyjąć należy powstanie pierwszej polskiej monografii poświęconej „reżyserowi” ofensywy gorlickiej i twórcy Reichsheer. Taki stan rzeczy można tłumaczyć naturalnym zjawiskiem pomijania sztabowców kosztem „wodzów”. Tak było i jest i nikt zapewne nie będzie wnikał w niuanse specyfiki kulis dowodzenia w poszczególnych armiach. Czytelnik polski w dalszym ciągu kojarzył będzie z I wojną światową jedynie znany mu duet Hindenburg–Ludendorff, a pozostałe miejsca na liście wybitnych dowódców niemieckich XX wieku obsadzą „aktorzy” II wojny światowej. Zgodzić się jednak trzeba z sugestią zawartą przez autora we wstępie, że dziwić musi brak zainteresowania dla twórcy niemieckich sił zbrojnych w okresie międzywojennym, autora podwalin, które pozwoliły w przeciągu 6 lat uczynić z nieliczącej się Reichswehry prężną siłę zdolną do porwania się na konflikt światowy.

Ramy czasowe pracy obejmują cały okres życia generała, poszerzony o krótką charakterystykę rodziny bohatera. To ostatnie doskonale ilustruje rolę tradycji rodzinnej w życiorysach niemieckich elit, a trafność tej decyzji potwierdzają liczne późniejsze odniesienia samego gen. Seeckta zawarte w cytowanej korespondencji listowej z żoną, a zwłaszcza z matką. Całość podzielona została na osiem rozdziałów. Autor zastosował mieszany układ treści. W większości rozdziałów przyjęto układ chronologiczny. W przypadku lat 1920–1926, a więc okresu, gdy gen. Seeckt pełnił funkcję szefa *Heeresleitung* (Kierownictwo Wojsk Lądowych), autor zdecydował się na oddzielenie aspektów stricte wojskowych od politycznych i opisanie ich w oddzielnych rozdziałach. Także ostatni fragment pracy, analiza działalności publicystycznej, wyjęty został z ram chronologii.

Przyjmując wyjaśnienia autora, trudno jednak nie oprzeć się pewnym wątpliwościom. Jeżeli zgodzimy się z tezą, iż to właśnie gen. Seeckt stworzył z Reichswehry swoiste państwo w państwie, a kojarzony z tym przede wszystkim marszałek Hindenburg był jedynie spadkobiercą i kontynuatorem tej idei, to nie sposób rozdzielić wówczas sfery dowodzenia od polityki. To, że Republika Weimarska zgodziła się na taki stan rzeczy i go tolerowała, było naturalną konsekwencją ścisłych związków między światem polityki i Reichswerą. Były to więzi nie tylko personalne. Lata 1918–1923 to okres, w którym losy państwa były ściśle sprzęgnięte z zachowaniami armii. Wówczas też Reichswerą, jak nigdy później, była czynnikiem wywierającym zasadniczy wpływ na bieg wydarzeń politycznych. Polityka nie toczyła się obok armii, toczyła się w armii, a armia była jej częścią. Jakakolwiek reakcja Reichswery lub jej brak mogły zdecydować nie tylko o losach kolejnego gabinetu, ale i ustroju Niemiec. Ta, jak najbardziej anormalna dla demokratycznego państwa sytuacja legła m.in. u podstaw decyzji o wyalienowaniu sił zbrojnych. Owo zaangażowanie armii w bieżącą politykę nie pozostawało bez wpływu na czysto wojskowe aspekty jej funkcjonowania. Zakres swobody w obszarach pozatraktatowych aktywności (tajne szkolenia i zbrojenia), jak zwłaszcza własnej polityki zagranicznej względem Związku Radzieckiego, nie były efektem swoistej ślepoty polityków, ale częścią politycznego kompro-

misu. W ostatecznym rozrachunku to również polityka, a nie sukcesy lub niepowodzenia na niwie wojskowej, przesądziła o dymisji gen. Seeckta w 1926 r.

Także odrębne przeanalizowanie aktywności publicystycznej gen. Seeckta jest rozwiązaniem praktycznym, ale niekoniecznie uzasadnionym. Jeżeli zwrócimy uwagę na fakt, iż wszystkie (poza jednym!) wystąpienia, artykuły i książki miały miejsce lub ukazały się po dymisji generała, to tym bardziej mogły stać się częścią rozdziału VII *Po dymisji*, tym samym pełniej ilustrowałyby ten okres aktywności gen. Seeckta. Być może tłumaczyłby autora zamiar głębszej analizy spuścizny gen. Seeckta, lecz w kończącym pracę rozdziale VIII *Seeckt jako autor* nie znajdziemy niczego podobnego. W przypadku odczytów autor ograniczył się do swoistego kalendarium wystąpień poszerzonego o uwagi typu: „wśród słuchaczy nie zrobił jednak zbyt dobrego wrażenia, gdyż spodziewano się po nim czegoś więcej”. A przecież kwestie dotyczące obrony granic, zbrojeń i rozbrojenia czy wodzostwa same w sobie są interesujące dla dwudziestolecia międzywojennego. Nie lepiej prezentuje się kwestia artykułów, natomiast zdecydowany zawód przynosi analiza spuścizny książkowej. W przypadku sztandarowego i licznie po dzień dzisiejszy cytowanego przez historyków wojskowości dzieła *Gedanken eines Soldaten* (Rozważania żołnierza) mamy do czynienia z czymś w rodzaju rozwiniętego spisu treści, a przecież było to credo życiowe generała! W nim zawarł swój pełen pogląd na kwestię sił zbrojnych. Szkoda!!! Inaczej prezentuje się z kolei opis książki *Die Zukunft des Reiches* (Przyszłość Rzeszy). Czytelnik może w tym wypadku poznać główne tezy zawarte w tej zupełnie nieznanej w Polsce pracy. Dobór tekstów, które zaprezentowane zostały w tym rozdziale, potwierdzają również brak konsekwencji u samego autora. Próżno by szukać w nim np. artykułów odnoszących się do wojny – te autor wykorzystał w chronologicznych rozdziałach „wojennych”.

W przypadku biografistyki wojskowej autor często staje przed dylematem – jak znaleźć równowagę między zainteresowaniem osobą a jego dziełami. Kim byliby wodzowie bez ich zwycięstw i porażek? Stąd też często intencje autorów rozmiągają się z oczekiwaniami czytelników.

W rozdziałach opisujących okres aktywności wojskowej gen. Seeckta czytelnik może zapoznać się z głównymi etapami jego życiorysu: służba w przedwojennym Sztapie Generalnym, bitwa pod Saissons, ofensywa gorlicka, kampania bałkańska Mackensena i w końcu służba w armii austro-węgierskiej i tureckiej. Niedosyt poczuć zapewne ci, którzy oczekiwali długich i szczegółowych opisów bitew i kampanii – te nie odbiegają od sentencji zawartych w monografiach poświęconych historii pierwszej wojny światowej. Nie ulega jednak wątpliwości, iż autor gwarantuje nam w nich możliwość bliskiego poznania osoby gen. Hansa von Seeckta. Zwłaszcza sięgnięcie do jego korespondencji z matką i żoną pozwala odkryć ludzkie oblicze szefa sztabu i jego osobisty, a nie propagandowy stosunek do wydarzeń. Ta ciekawa lektura pokazuje zasadniczo mało znane polskiemu czytelnikowi, a na pewno odbiegające od stereotypów, oblicze

niemieckiego oficera. Okazuje się on nie tylko perfekcyjnym sztabowcem-pracoholikiem, ale także osobą łatwo nawiązującą znajomości i przyjaźnie, kontaktową, rządzą nowych wrażeń i niestroniącą od podróży. Niezadowolonych poziomem szczegółowości opisów kampanii na zachodzie oraz gorlickiej zaspokoić powinny fragmenty poświęcone mało znanemu frontowi bałkańskiemu i tureckiemu.

Niezaprzeczalnym walorem pracy J. Centka jest zapoznanie miłośników pierwszej wojny światowej z kulisami sztabów i armii. Zróżnicowana rola i pozycja szefów sztabów w poszczególnych armiach, relacje między *Oberste Heeresleitung*, a dowództwem *Ober-Ostu*, konkurencja między indywidualnościami i ich wpływ na przebieg działań wojennych, tarcia i odmienności priorytetów w stosunkach niemiecko-austriackich, kulisy monarchii i armii austro-węgierskiej z uwzględnieniem relacji austriacko-węgierskich, czy w końcu interesujący opis realiów tureckich i sojuszu niemiecko-tureckiego, to tylko najważniejsze elementy, które uwzględnił autor książki.

Z punktu widzenia polskiego czytelnika interesujące powinny być fragmenty opisujące stosunek gen. Seeckta do sprawy polskiej i Polski, tym bardziej, że jak autor słusznie zauważył we wstępie, osoba gen. Seeckta nie cieszy się zbyt wielką sympatią polskich autorów. O ile określenia w stylu „polakożerca” można przypisać potrzebom propagandy, to już kojarzenie z pruskim militaryzmem jest klasyczną „łatką” przypinaną wszystkim niezasługującym na polską sympatię wojskowym niemieckim bez względu na to, czy w istocie byli Prusakami, czy też nie. Już stosunek generała do *Aktu 5 listopada* wskazuje, iż Seeckt nie kierował się w jego ocenie uprzedzeniami narodowościowymi, a krytyka aktu brała się z negatywnej oceny jego konsekwencji dla sytuacji Niemiec na ich wschodnich granicach. Fakt kwestionowania kształtu granicy polsko-niemieckiej po 1919 r., jak słusznie zauważył autor, nie był niczym nadzwyczajnym, co więcej, w realiach Republiki Weimarskiej trudno było znaleźć środowiska, które by tę granicę akceptowały, a w Polsce upatrywały przyjaznego sąsiada. W istocie rzeczy można zaryzykować tezę, że stosunek do Polski nie był pochodną stosunku do Polaków, ale wynikał z uwarunkowań międzynarodowych i ich wpływu na sytuację Niemiec. Wyraźnie widać to w zachowaniu gen. Seeckta w szczytowym okresie konfliktu polsko-bolszewickiego wiosną i latem 1920 r. Stojąc na gruncie „niesprawiedliwości” granicy polsko-niemieckiej, a zwłaszcza absurdalności „polskiego korytarza”, odrzucił możliwość zaatakowania Polski nie z uwagi na sympatię lub niechęć do niej, czy też bolszewików, lecz ze względu na ryzyko interwencji zachodnich aliantów, interwencji, która w jego ocenie mogła przypieczętować upadek Niemiec. Także w okresie bezpośrednio poprzedzającym plebiscyt na Górnym Śląsku Seeckt odrzucał możliwość oficjalnej akcji zbrojnej firmowanej przez państwo, choć z drugiej strony, nie bez jego wiedzy, *Reichswehra* wspierała powstawanie *Freikorpsów*.

Potocznej świadomości historyków XX wieku osoba gen. Seeckta kojarzy się jednak przede wszystkim z pojęciem „era Seeckta”. Tej erze, a więc okresowi,

gdy generał stał na czele niemieckich sił lądowych (1920–1926) poświęcony został rozdział V. Autor przedstawił w nim zarówno międzynarodowe, jak i wewnętrzne uwarunkowania, które towarzyszyły narodzinom „armii dowódców”. Poza strukturami, etatami i instrukcjami interesującym elementem wywodu jest analiza wniosków jakie gen. Seeckt wyniósł z wojny, a więc nacisk na manewrowy charakter działań i mobilność wojsk, przyszłościową rolę sił pancernych w tym zakresie, a także rolę lotnictwa. Dogłębność tych fragmentów pracy pozostawia jednak sporo do życzenia i trudno ją uznać za wyczerpującą prezentację poglądów teoretyczno-wojskowych gen. Seeckta. Więcej uwagi autor poświęcił przywiązaniu bohatera do najwyższego poziomu wyszkolenia indywidualnego żołnierza oraz nielicznej, zawodowej armii. W tym zakresie autor podąża śladem dotychczasowej literatury przedmiotu zaliczającej gen. Seeckta do grona zwolenników małych armii zawodowych, a przeciwnika masowych sił zbrojnych. W tym miejscu prosiłoby się jednak o głębszą analizę.

Przede wszystkim nie sposób porównywać uwarunkowań niemieckich lat 20. z analogicznymi Związku Radzieckiego, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch czy nawet Polski. Trudno spodziewać się po tak doświadczonym sztabowcu, by wierzył w to, że o losach wojen w Europie będą decydować kadrowe armie. Istotą problemu była odpowiedź na pytanie: jakimi siłami i jak zaczynać wojnę? Czy manifestować zamiary wojenne, ogłaszać pełną mobilizację, czekać na jej ukończenie, przeprowadzić koncentrację wojsk, wypowiedzieć formalnie wojnę i zacząć działania milionową masą o zróżnicowanej wartości bojowej, czy też wykorzystać doskonale wyszkoloną armię na stopie pokojowej do zadania zaskakującego, śmiertelnego ciosu, bez czekania na zakończenie pełnej mobilizacji tak własnej, jak i bez wątpienia także przeciwnika. Pierwszy scenariusz, to duże prawdopodobieństwo powtórki z linearnymi frontami pierwszej wojny światowej (zwłaszcza na zachodzie Europy), milionowymi ofiarami i długotrwałym konfliktem na wyniszczenie. Drugi, to szansa na szybkie rozstrzygnięcie i zachowanie manewrowego charakteru działań przy jednoczesnym ograniczeniu strat. Jego niepowodzenie i tak oznaczało powrót do pierwszego scenariusza. Poza tym liczebność Reichswery nie była konsekwencją takiej lub innej teorii na temat najlepszego modelu sił zbrojnych. Był to wymuszony półprodukt, z którego gen. Seeckt postanowił uczynić doskonale działający mechanizm. Ten mechanizm miał z kolei pozwolić na jak najszybszą rozbudowę ilościową sił zbrojnych w przypadku, gdy będą one potrzebne. Stąd pomysł na nowoczesną armię przede wszystkim dowódców (*Führerheer*), a dopiero później żołnierzy. Skoro Reichswehra nie mogła zabezpieczyć Niemiec nawet na wypadek konfliktu z Polską, to niech przynajmniej będzie fundamentem pod rozbudowę sił zbrojnych na miarę potrzeb Niemiec.

Potwierdzenie tego znajdujemy w zleconych przez gen. Seeckta w 1923 r. tajnemu zespołowi oficerów *Truppenamtu* pracach nad tzw. „Wielkim planem”. Celem było przygotowanie założeń teoretycznych pod odbudowę sił zbrojnych

w sile 2,8–3 mln żołnierzy, a więc do poziomu armii cesarskiej z 1914 roku! Analiza możliwości mobilizacyjnych Niemiec, a zwłaszcza deficyt przeszkolonych rezerwistów, skłoniły do rewizji pierwotnych założeń i przyjęcia w 1925 r. realnego planu pod kryptonimem „*Das 21-Divisionen-Heer*”¹. To realia, a nie teoria zredukowały plany z blisko 3 mln do 300 tys. żołnierzy.

Reasumując, trzeba jednak podkreślić, iż praca Jarosława Centka wypełnia istotną lukę w historiografii polskiej poświęconej dziejom wojskowym pierwszej połowy XX wieku i zasługuje na uwagę nie tylko miłośników, ale i znawców historii wojskowości.

Robert Kempa
Białystok/Giżycko

¹ C. Dirks, K-H. Janßen, *Der Krieg der Generäle*, München 2001, s. 11–27.